

Co się dzieje z waszą klasą

14 maja 2009

O komunistach i papieżu w szkolnych podręcznikach, o lekach uspokajających zażywanych w szkołach, o grafomanii i matematyce „Nie” rozmawia z wiceministrem edukacji Zbigniewem Marciniakiem.

IZA KOSMALA: Lubi Pan Tuwima, Panie ministrze?

ZBIGNIEW MARCINIAK: Bardzo lubię.

– Tuwim był słaby z matematyki. Nawet garował przez to w szóstej klasie. Pewnie nie zdałby dzisiejszej matury z obowiązkową matematyką, więc nie dostałby się na prawo na Uniwersytecie Warszawskim...

– Na pewno by się dostał, zwłaszcza że ostatnio mocno okroiliśmy program i obecnie na maturze obowiązuje absolutnie podstawowa wiedza matematyczna. A tak na marginesie, ja w szóstej klasie też nie byłem dobry z matematyki.

– **Ale teraz należy Pan do matematycznego lobby...**

– Nie. To nie mnie udało się przeforsować obowiązkową matematykę na maturze. Dopiero inicjatywa wysokiej klasy polskich humanistów, w tym profesora Henryka Samsonowicza, przekonała ówczesnych decydentów. To humaniści, a nawet słynni profesorowie z Akademii Sztuk Pięknych, chórem mówili, że minimum wiedzy matematycznej u każdego studenta jest niezbędne.

– **I tak już będzie do końca świata?**

– Wolałbym, żeby tak było z dwóch powodów. Wierzę w dysleksję, ale nie wierzę w dyskalkulię wymyśloną w latach 30. ubiegłego wieku. Odkąd mamy tomograf, wiadomo, że mózg, który słabo liczy, wcale nie jest uszkodzony. Dyskalkulia nie jest chorobą, tylko fobią. Ale i tak najważniejszy jest tu aspekt

socjologiczny. Mamy za mało wykształconych umysłów ścisłych i dużo miejsc pracy w pokrewnych dziedzinach.

– No tak, zwłaszcza że z Tuwimem i tak jest inny problem. Był prokomunistą i dlatego nie ma go w kanonie lektur. Z tego samego powodu nie ma też Iwaszkiewicza...

– Jarosław Iwaszkiewicz chyba jest.

– Raczej na liście IPN. Przejrzałam zaakceptowany przez Pana kanon szkolnych lektur. Adam Mickiewicz jest obecny totalnie, a oprócz tego jest Paweł Zuchniewicz z opowieścią o latach kapłaństwa Jana Pawła II i działacz Stronnictwa Narodowego Jan Dobraczyński. Ma Pan podobny gust do poprzednika z LPR Mirosława Orzechowskiego?

– Zadanie tworzenia listy lektur, w przeciwieństwie do moich poprzedników, powierzyłem zespołowi stu ekspertów, bo oni znają się na tym lepiej. Ich wybór zaakceptowała Rada Języka Polskiego, Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów, a także Komitet Nauk o Literaturze PAN. Z tego, co wiem, przy wymienionych przez panią pozycjach nie ma gwiazdki, co oznacza, że nauczyciel wprowadza je wedle uznania.

– Wyobraża Pan sobie, Panie profesorze, nauczyciela, który pominie książkę o papieżu?

– Tak samo jak wyobrażam sobie nauczyciela, który ją omówi.

– A nie ma Pan wrażenia, pomijając ideologiczny charakter lektur, że one po prostu nie spełniają oczekiwań XXI wieku? Że polscy uczniowie nie rozwiną mózgów, bo będą wałkować grafomanów? Że cofną się w rozwoju?

– W najnowszej podstawie z języka polskiego położono nacisk na współczesność. W programie nauczania są współczesne dramaty, reportaże...

– I felietony. W licealnym podręczniku „Pamiętajcie o ogrodach”, którego współautorem jest prof. Andrzej Markowski,

przewodniczący Rady Języka Polskiego, za wzór felietonu uznano tekst Rafała Ziemkiewicza, prawicowego publicysty, o zakłamaniu w SLD. To pewnie zbieg okoliczności, że czytelnicy tego podręcznika akurat mogą już głosować...

– To jest podręcznik do starej podstawy programowej. Od nowego roku wejdą nowe podręczniki. W ramach reformy programów nauczania zmieniliśmy tryb dopuszczania podręczników. Dotychczas o podręcznikach decydowali pojedynczy rzeczoznawcy powołani przez ministra, ze swoimi sympatiami i fobiami. Albo zatwierdzali podręcznik, albo go odrzucali. Teraz decydowało będzie kilku rzeczoznawców wydających niezależne opinie. Od września ruszy też cykl szkoleń dla rzeczoznawców. Docelowo chcemy również utworzyć swoisty cech rzeczoznawców, żeby swoją zbiorową mądrością wypracowali kryteria definiujące dobry podręcznik.

– W podręcznikach do historii i polskiego nie będzie już polityki?

– Jak by się uprzeć, to wszystko jest polityką i pewnie nie da się jej uniknąć. Chciałbym, żeby w podręcznikach nie prezentowano skrajnych poglądów. W USA to rada szkoły, a nie minister, zatwierdza podręczniki. W zależności od stanu możemy otrzymać więc inny kierunek edukacji humanistycznej. W Tennessee na przykład kluczowym kryterium wyboru podręczników jest cena.

– Zna Pan ostatnie badania prof. Kazimierza Przystczyńskiego? Większość nauczycieli jest świadoma, że polski system edukacyjny nie przygotowuje uczniów ani do życia, ani do matury. Masakra...

– To nie jest tylko polski problem. Edukacja zawsze będzie zacofana w stosunku do postępu technologicznego. To z kolei powoduje głód wiedzy. Mało kto po gimnazjum chce iść do zawodówki, wszyscy idą do liceów. I nie dają rady.

– Za to wszyscy chodzą na kursy przed egzaminem do gimnazjum i

przed maturą. Średni koszt rocznego kursu to 3 tys. zł. A może te szkoły po prostu źle uczą, przez co na studia dostają się bogate tępaki, a zdolni biedacy lądują w oborach, jak sto lat temu?

– Dlatego reforma programowa jest niezbędna. Polscy uczniowie chcą się uczyć. Mamy najniższy w Europie wskaźnik uczniów, którzy nie chodzą do szkoły – tylko 5 procent.

– **I najwyższy wskaźnik uczniów biorących leki antydepresyjne, uspokajające i nasenne – 20 procent. Coś Panu, Panie ministrze, przeczytam: łąka w kwiatkach, nad łąką latające kwiaty / Motyle różnorodne niby tęczy kosa / Baldachimem z brylantów okryły niebiosy... – Jak się Pan czuje?**

– Strasznie, co to jest? Rymowanka z podręcznika dla klas początkujących?

– **To Adam Mickiewicz, „Ałusztą w dzień”, z podręcznika dla trzeciej klasy liceum. Obok jest jeszcze bardzo podobna „Ałusztą w noc”.**

– Jestem w szoku. Na pocieszenie powiem tylko, że już od września tego roku nauczyciel będzie wybierał lektury z uczniami. Nauczyciel będzie musiał zachęcić, a nie zmusić do czytelnictwa. Nauczyciele będą z tego rozliczani i odpowiednio nagradzani. Dlatego na liście lektur pojawiła się Małgorzata Musierowicz. Klasyka też jest ważna, bo tworzy wspólny kod kulturowy. Każdy naród ma taki kod. Na przykład będąc na stażu w USA, brałem udział w pewnym przyjęciu naukowców. Wszyscy mówili o jakimś Joe DiMaggio. Nie miałem pojęcia, o kogo chodzi. Chodziło oczywiście o męża Marylin Monroe.

– **Nie błyszczał Pan tam na przyjęciach i wrócił do Polski?**

– Raz zabłysnąłem. W Kanadzie zresztą. Było zimno, jakieś minus 25 stopni. Żona jednego z profesorów matematyki zagadnęła, że to i tak nieźle, przecież mogłoby być minus 50, minus 100 czy minus 300 stopni. Ja tak słucham i mówię, że

najwięcej to może być minus 271,16, czyli zero absolutne. Profesorowie zdębieli. Pytali mnie, skąd to wiem. Odpowiedziałem, że ze szkoły, z lekcji fizyki. Byli pod wrażeniem polskiego szkolnictwa.

– A pamięta Pan ogólną teorię Einsteina? Obliczenia najbliższe prawdy możemy uzyskać tylko wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę możliwie najróżniejsze wyniki różnych badaczy. A to dlatego, że nie ma i nigdy nie będzie badacza znającego prawdę, bo musiałby być nieruchomy. Ponieważ wszystko na Ziemi i w kosmosie jest w ruchu, nawet czarna dziura, wszyscy badacze są w błędzie. Ich oceny zależą od ich położenia, prędkości... Oczywiście, niektórzy sądzą, że ta-kim nieruchomym badaczem jest Bóg, tylko że trudno się Go radzić w kwestii podręczników. Czy w Polsce możliwa jest neutralna światopoglądowo edukacja?

– Najważniejsze jest zbudowanie różnorodnej podstawy programowej i to zadanie właśnie wykonaliśmy. Druga sprawa to ustawa, która właśnie przeszła przez Sejm, nakładająca na organy samorządowe obowiązek składania sprawozdań z postępów edukacyjnych w szkołach. Wreszcie za złe wyniki w nauce obciążać będzie można nie tylko uczniów i nauczycieli, ale też polityków, którzy tę naukę organizują, np. powołują i odwołują dyrektorów szkół, którzy z kolei zatrudniają lub wyrzucają nauczycieli.

– A religia katolicka nauczana w świeckiej szkole albo etyka wykładana przez katechetów nie kłóci się z neutralnością?

– Wiem, o co pani chodzi i nie mogę obiecać, że znikną nauczyciele nachyleni ideologicznie. Nie możemy też zakazać wykładania etyki katechetom, jeśli spełniają wszystkie kryteria do nauki etyki, bo wtedy złamiemy konstytucję. Oczywiście lepiej by było, gdyby etyka była prawdziwą dla religii alternatywą, dlatego podnieśliśmy wynagrodzenia stażystom, żeby np. studenci filozofii zgłaszali się do szkół do nauczania etyki, zwłaszcza że zainteresowanie nią jest

coraz większe.

Rozmawiała: Iza Kosmała

Źródło: [„Nie”](#)

O ROZMÓWCY

Zbigniew Marciniak – profesor Instytutu Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego. Przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady Matematycznej. Autor zeszłorocznej reformy programu nauczania matematyki. Wycofał m.in. rachunek różniczkowy ze szkół średnich. Nie należał i nie należy do żadnej partii politycznej. Nie był w żadnym Komitecie Wyborczym żadnego prezydenta. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.